

KORRESPONDENT

HANDELWY, PRZEMYSŁOWY

I

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiej.)

Dnia 19 Sierpnia

N^{ro} 64.

Roku 1843.

WYWÓD HISTORYCZNY O PIERWIASTKACH PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

I

Pewnie na całym świecie podział zatrudnień i stanów był naprzód w pasterzach i łowcach, jak to Staszic rozwinął w swoim wielkiem, a razem dziwnym dziele, *Ród Ludzki* nazywanem. Pasterze wyszli na rolników, a łowcy na rycerzy. W pomroce wieków odległych, młoda historia lechicka zna też tylko kmiecia i rycerza. Byli to jednej matki synowie i z tą równi sobie bracia. Pola tu i owdzie uprawne miały przez to posiadaczy, że je corocznie orali kmiecie. Pastwiska, małe wody i lasy, uchodziły za wspólną własność wsi czyli gromad, że ich wspólnie używano; zaś stepy, puszcze, znaczne wody, były niby niczyje, a dla tego krajowe, a dla tego jakby panujących. Roilo się mnóstwo wielkiego zwierza, jak: żubry, łosie, dziki, jelenie, pożyteczne z mięsa i skóry na rzemień zdafnej; albo niedźwiedzie, wilki, rysie, lisy, rosomaki, a może popielice i sobole, tak pokupne z włosa. Gallus do bogactw Bolesława Wielkiego liczy i dostatek zwierzyny. Panujący, to jest naczelnicy rycerzy, coraz bardziej wspólnie z rycerstwem szukali zupełnej władzy nad kmiećiami, a zachowywali ciągle swojego łowieckiego pochodzenia ślady. Długo Królowie nasi byli nie-pohamowani myśliwi. Bolesław Krzywousty na wojnach łowy odbywał, i na wojnach łowy staczał. W XIII wieku dwory i wsie utrzymywały szkoły, pfaszników, łowców. (1) Judyta, żona Krzywoustego, nadała klasztorowi tynieckiemu wiesz Radziechów z łowami. (2) Łowczym Benedyktynów lubieńskich wolno było uganiać się po lasach klasztornych, z tem prawem, co niegdyś łowczym książęcym. W nadaniu Żdziesławowi Kamienia, Goleńca, Niegołęwa i Wojnowic, Przemysław dozwalał polowania na zajace i kuropatwy, a grubszego zwierza pewnie dla siebie zostawia. (3)

Te łowy nie były igraszką ludzi rozrywkowych, lecz pracą przemysłową, to naucza samo rozwiązanie bajecznej powieści o pieniądzach rzemieślnych w Polsce. Upowszechnił je tłumacz Gwagnina, a Gwagnin wziął z powieści Miechowity o

skarbach i ogonkach asperiolów, a Miechowita wyczytał w Archidjakonie gnieźnieńskim, że pod Waclawem Królem, nie tylko czarnego srebra, ale i skórek asperiolowych, to jest, czy popielic, czy też prostych wiewiórek, używano za środek zamiany. (4) Nadanie Bolesława Krzywoustego, (5) okazuje, że wsie dóbr tynieckich składały w dani po cztery asperiole. Mieszczanie skorszewscy mieli przywilej od Bolesława Wstydlwego, iż im tylko wolno było kupować te skórkę. (6)

Według praw polskich odwiecznych, appellacja odbywała się w ten sposób, że strona osądzona wytaczała sprawę przeciw Sędziemu o niesprawiedliwy wyrok. W statucie wiślickim potwierdzono obyczaj starożytny, że Sędzia, jak zwano, naganiiony, nim stanął, musiał mieć zapłatę, i to: kasztelan krakowski koźuch gronostajowy, kasztelanowie sandomierski i lubelski popielice, sędziowie inni mniejsi i podsędkowie przestawali na lisach. Skarbem więc wielkim były skóry zwierzęce, bo są niby dosyć dobitne ślady, że istotnie zastępowały pieniądze.

Mniej dzikim przemysłem od łowów było pielęgnowanie bobrów. Już w XII wieku Benedyktyni w Lubieniu dostali w darowiznie bobry nad Odrą (może Obrą). (1) Jaśko z Makowa był u Konrada mazowieckiego bobrownikiem (8) i zdawał mu raport, według którego z pod Pułtuska, z osady, czyli żeremia, czarnych bobrów wzięto na dwór dziesięć i sprzedano pięćdziesiąt. Nad wszystkimi rzekami mniej zabrzeżyłymi, a w lasach, znajdowały się żeremie; w krakowskiem słyngły nad Nidą, w podlaskiem nad Narwią i Wieprzem. Wszystkie osady Sokolniki i Bobrowniki, pielęgnowaniu sokołów i bobrów winny swoje nazwiska, a były niegdyś zakładami czysto zarobkowymi.

Wody znaczne uchodziły także za własność panujących; ryby stanowiły gałęź znaczną dochodów i dla książąt i dla mieszkańców. Już w przywilejach XII wieku, spotykają się wzmianki o nadaniach rybolóstwa; rybacy klasztoru lubieńskiego, podobnie jak jego łowczowie, odebrali prawo po rybakach książęcych. W wodach dóbr prywatnych równie rycerze jak i kmiecie łowili; widać to dostatecznie ze statutu wiślickiego w miej-

(1) Przywilej klasztoru lubieńskiego z roku 1178.

(2) Przywilej tyniecki z roku 1124.

(3) Roku 1290.

(4) Czacki o prawach.

(5) Wyżej przytoczony przywilej z roku 1124.

(6) Czacki.

(7) Tenże.

(8) Tenże.

scu, w którym mowa o rzeczyku wsie rozgraniczającym. Temże prawem było obostrzone, że kradnący ryby w drugiej wsi jeziora, sadzawki, lub wody bieżącej, musi je wynagrodzić, i jeszcze panu téj wsi winę zapłacić. Zakonnicy pierwsiastkowi osiadali w borach, a nad znacznymi wodami, że zwierzyna i ryby łatwe zapewniały utrzymanie. Z tego to początku Cystersi wygórowali w sztuce rybołówczej. Sprzedaż ryb była zawsze korzystną. Piastowie w nadaniach wielkich dóbr, jako źródła dochodu wyszczególniają jatki rybne. (9) Po miastach tworzyły się bractwa rybackie.

Większa korzyść od ryb, bobrów, a nawet i leśnego zwierza, przynosiły pszczoły. Gdzie pług nie wiele ziemi tyka, tam obficie rosną soczyste kwiaty; dodawały też słodczy dziś prawie zatracone lasy lipowe, a ztąd bywało więcej i lepszego miodu. Wzmiankowanym już przywilejem tynieckim wiesz Sadziszów dana była z pasieką, po innych wsiach tynieckich co rok kmiecie po miarze miodu składać mieli, a przekonany o kradzież trzech miary, jako tak zwana winę oddać musiał. Benedyktyni lubieńscy także dostali pasieki. (10) Kilka i innych wspomnień o pszczołach i miodzie znaleźć można tak w XII jak w XIII wieku. Statutem wiślickim rozporządzono, iż kto zetnie cudze drzewo z barcią, ten właścicielowi i sądowi da po grzywnie; kto zaś drzewo tylko zdadne na barć, ten przekonany, po połowie grzywny opłacić będzie musiał. Przez cały wiek XIV główna produkcja miodu musiała być w Mazowszu, bo Jan książę na wiecu warszawskim roku 1401 z wojewodą, kasztelanami i dostojnikami głównie radził o miodzie. Z tych statutów zdaje się wypływać, że już pod ówczas mazowieccy kmiecie od chodowania pszczoł własnych, jako od przedmiotu większe korzyści przynoszącego, odsunęci byli przez szlachtę. Wielkie pasieki po wsiach wydzierzawiano rocznie. Właściciele znaczniejsi utrzymywali dozorców, którzy się starostami miodowymi zwali. Bartnicy mieli podobno jakieś własne sądy; zapewne stanowili bractwa. Bartnik mógł opuszczać dzierżawę tylko w czasie podbierania, jak nazywano przy księci. Kiedy się już oddalał u każdego roju w dzień Sgo Wojciecha miód i dwie pszczoły żywe na ręce; co pewnie znaczy na deszczulce wylotowej, pokazać musiał. Liny zaś i inne bartnicze porządki składał w sądzie przed bartnikami. Gdy bartnik uciekł, nie zapłaciwszy należności, pan barci ze starostą miodowym, a gdy go nie miał, z woźnym książęcym mógł najść i fantować zbiega. W krajach koronnych, za Władysława Jagiełły, nie tylko szlachta, ale i kmiecie mieli po lasach pasieki własne, albo też dzierżawione. Kmiecie, posiadacze własnych pasiek, dopiero statutem warskim (11) zmuszeni zostali do składania daniny panom lasu. Widać tam, że nawet kmiecie z pod jednego pana, mieli barcie w lesie innego.

Pielęgnowanie czerwca u Słowian pewnie daleko Polskę uprzedza. Musiał zaś być bardzo pospolity, kiedy miśnię, w którym go zbierano, od niego wziął nazwisko. Wspomnienia o czerwcu napotykamy w pierwszych przywilejach, a mianowicie w owym najstarszym klasztorze tynieckim i w przywileju Cystersów lendzkich przy wsi Szochowie. (12) Nie znajdujemy zaś żadnej wzmianki w statucie wiślickim, w statutach mazowieckich i wszystkich późniejszych prawach. Z historyków wspomina o czerwcu Miechowita lekarz Zygmunta I, ale już jako o wyszłym z użytku. To, co podają Syreniusz, Rzączyński, Kluk i Czajki, pokazuje, że czerwiec polski znajdował się na wielu ro-

ślinach, ale głównie na roślinie zwanej także czerwcem (*Selesranthus parennis*). Owad najbardziej składał jajka przy korzeniach, które przekształcone w poczwarki, wyglądały jak ziarenka blade-czerwone i ztąd aż do XVIII wieku poczytywane były za cząstki roślinne. Zbieranie odbywało się wykopywaniem i otrząśnięciem krzaczków, które wsadzone młodziły się i trwały. Są ślady chodowania czerwca nie tylko w krakowskim i Wielkopolsce, ale na Czerwonej Rusi; podobnież Wołyn, Podole, Mazowsze, Litwa, Żmudz i Kurlandja, bawiły się czerwcem. Wyprowadzali go Ormianie i Żydzi do Turcji na farbę salfanów, ale miał też pokup i w portach morza bałtyckiego. Sławę czerwca polskiego dopiero zupełnie zagubiła koszenilla. W końcu XVI wieku jeszcze wiejskie kobiety robiły z niego użytek do farbowania swoich ubiorów wełnianych.

Sady naprzód Benedyktyni prawie spółcześnie z chrześcijaństwem mieli zaprowadzić. Pielęgnowano zapewne śliwki, wiśnie, jabłka, gruszki. Najpierwsze nasze prawa trudnią się sadami. Statut wiślicki stanowi, że kto swoje drzewka przyjęte z cudzego gruntu wykopuje, ten ich przynajmniej połowę w miejscu zostawić powinien; kto zaś drzewo owocowe zetnie ten dwanaście groszy właścicielowi, a sądowi piętnastą zapłaci.

O winnicach nie jedna bardzo stara nadarza się wzmianka. Przemysław I. nadając Poznaniowi wieś Winiary, wyłączył winnicę. (13) Oltarz Sgo Bartłomieja w katedrze poznańskiej, został uposażony dwoma winnicami. (14) Podobnież kadra krakowska miała mieć bardzo starą i sławną winnicę. Wątpię należy, aby i dawniej słodsze w Polsce rosły wina. Pewnie odwieczne założyciele trapili gości drętkim napojem i chcieli z nich wydzierać pochwały, które jak i teraz przez skrzywane usta wydobyć się nie mogły. To łączenie starych winnic z katedrami i sumienne wyznanie, że polskie wino jest męczące, nasuwają myśl, iż wino przed laty pielęgnowane nie szło tak na napój, jak na użytek mszalny. Przy mniej rozpostartym kandy, zapewne nie w każdym miasteczku był skład win zagranicznych, i może plebani dostawali miarę potrzebną dla kościoła.

W XIII i XIV wieku pełno jeszcze było lasów pierwotnych, po których wyciągały swoje gałęzie dęby i lipy, może starsze niż historia ludu polskiego. Nadawało to piękną postać krajowi, lecz zagrażało drogę rolnictwu, a ztąd przemysłowi i swobodniejszemu rozwijaniu się postępu. Drzewo naturalnie nie wielkiej było ceny. Szanowano najbardziej dąb i cis; pierwszy dawał żołędź i na budowę, podówczas zwykłe drewniane, jak na sprzęty rolnicze był głównym materiałem; drugi służył nadzwyczaj kopij, kusze i inne maszyny wojenne, tudzież drobne naczynia domowego użytku. O wolnym wrebie już w środku XIII wieku napotykają się wzmianki. (15) Jednak w ogóle lasów nie uważano za osobistą własność dziedzica, ale zapewne wychodząc ze starożytniej, gromadniej wspólności, uważano je za przyległość dóbr, z której równie kmieciom, jak dziedzicowi, wolno było korzystać. Każdy mógł rąbać drzewo w lesie swojej wsi, jak łowić ryby po jej wodach. Leśną kradzież można było popełniać tylko w lesie do innych dóbr należącym. Karą za to była utrata siekiery, albo wina pieniężna

(9) Przywilej Przemysława z roku 1290 na Kamień, Golcownicy i t. d.

(10) Przywilej z roku 1178.

(11) Roku 1433.

(12) Przywilej Mieczysława z roku 1145.

(13) Roku 1253.

(14) Roku 1380. Wiadomość o tych winnicach, winni jestośny Józefowi Łukaszewiczowi, autorowi *Obrazu Poznania*, które to pismo wielkiej jest wagi pod względem miejskiego przemysłu.

(15) *Libera secatura* stoi w przywileju tynieckim z r. 1250, padanym przez Władysława Oświecimskiego.

którą rozmaicie ściągano. Co do żółędzi, znajdujemy w statucie wiślickim prawne przepisy; jak jej właściciele, albo dzierżawcy, mają się zachowywać w przepędzaniu wieprzy przez cudze grunta. Zdaje się, że żółędź w XIV wieku już służyła tylko dziedzicowi. Buczyna zapewne pod temi samymi stała prawami.

Pastwiska ważną grały rolę, bo Polska od wieków chodowała wiele koni i bydła. Pastwiska były pierwotnie wspólną własnością całej gromady, ale widzimy, że w XIV wieku dziedzie mógł już dowolnie wytykać na nich łąki; widzimy, że stałt wiślicki wyrzekł, iż tylko od Sgo Michała do Sgo Wojciecha każdy może pasać, gdzie mu się podoba.

Przystępując w przemyśle wiejskim do głównego przedmiotu, to jest do rolnictwa, śmielibyśmy utrzymywać, że posiadacze dóbr rycerskich, czyli dziedzice, dopiero w XII wieku powstawać zaczęli. Byli to pierwotnie zakwaterowani do wsi rycerze. Daniny i czynsze, które od kmieci ściągali do skarbu państwa, darowane bywały księżom, klasztorom lub rycerzom. Do dóbr duchownych zrzekali się panujący wszelkich rozszczeń na zasadzie, że rzecz Bogu dana, tylko pod prawem boskiem, to jest kanonicznem, zostawać winna. W dobrach duchownych najwięcej kiedy zastrzeżono, żeby kmiecie na wojnę w kraju wychodzili pieszo, a soltysi wyjeżdżali konno. (16) Rycerzom panujący nadawali dobra bez ograniczenia, jako swoim kollegom wojennym i swoim następcom. (17) Z darowanych dóbr zuosili podatki wszelkie na wieczne czasy; obdarowanym rycerzom pozwalali wykonywać sądy, budować zamki. Zgoła z rycerzy robili panujących, niezawisłych od ogólnego monarchy. Z pomieszczenia feudalizmu niemieckiego z równością słowiańską, musiał się taki, a nie inny stosunek rodzić. Przez Szląsk wkraadał się obyczaj, że czasem rycerz miał wyznaczoną liczbę ludzi i koni, z którą do boju powinien stawać, (18) lecz to bardzo rzadki przypadek.

Można śmiało przy tem obstawiać, że jeszcze w XIII wieku rolnictwem trudnili się tylko kmiecie, a byli i komornicy (Camerarii), którzy pewnie same ogrody uprawiali. Jeszcze przez cały wiek XIV, a podobno i dalsze, ziemia w Polsce tak małą miała wartość, że kmieć, lubo właściciel, porzucił ją bez sprzedaży. (Dalszy ciąg nastąpi.)

ANGLJA I FRANCJA UWAŻANA POD WZGLĘDEM HANDLOWYM w 1843 ROKU.

Anglja przy traktacie paryzkim zachowała Ile de France, ten bulwar naszych posiadłości indyjskich, w pięknych czasach Duplexa i Labourdonnaie, wyższą i niższą Kanadę, piękną kolonję Przyładka i najlepsze kantory na brzegach Afryki, miasta i terytorjum Malacca, wyspę Singapore i rozmaite zakłady na wyspach Borneo i Sumatra, wpośród posiadłości hollenderskich, Ceylan tak niegdyś sławne przez swoje djamenty i cynamon i nakoniec dostała się

- (16) Przywilej Bolesława Wysokiego z roku 1178 dany klasztorowi lubieńskiemu
- (17) Przywilej Bolesława Wstydlwego z roku 1252 dla Klemensa z Ruszczy. Przywilej Bolesława Wielkopolskiego z roku 1276, dla Mikołaja Skarbnika na wici Trupcin. Przywilej Przemysława z roku 1284 dla Żegoty wojewody krakowskiego, na Nieczajnę, Wierzbiczany i Lulin.
- (18) Przywilej Bolesława szląskiego z roku 1243 dla Siobotana.

do Chin, wiedząc bardzo dobrze, że Chiny może zapóźno poddane monopolowi potrzebowaly tylko najscia.

W Indjach nabytki Anglji są endowne; jej choragiew powiewa na najważniejszych grupach Oceanji, w Nowej Hollandji i Van Diemenland, założyła ona liczne kolonje, zbudowała miasta, wykopała kanały, utworzyła drogi, które stanowią już nową Anglję w okolicy odkrytej przez Holendra Tasman; nakoniec Anglja posiada w Europie Malte, Gibraltar, wyspy Jońskie, a od traktatu 15 Lipea po znizeniu naszego wpływu w Egipcie i Syrii, trzyma ona niejako klucz Saint Jean d'Acree Moki, Adenu i przygotowuje się uczynić z morza sroziemnego jezioro angielskie.

W skutku tych ogromnych posiadłości gruntowych handel Anglji poddaje swojej kontrybucji wszystkie okolice kuli ziemskiej, wprowadza on i wprowadza na nowo towary z wielką szkodą krajów które pośrednio lub bezpośrednio wysysa w wyłączonej interesie swojego monopolu.

Anglja należy w trzech piątych częściach do handlu futer na brzegu północno zachodnim Ameryki, współubiegając się z Ameryką; handel Anglji z korzyścią walczy z tą ostatnią w Oceanji, co do materji półjedwabnych i drzewa sandałowego, panuje ona w Kantonie i nowych faktorjach których ustąpienie wymogła świeżym traktatem podpisanym pod murami Nankinu, i herbatę którą ztamtąd bierze rozdaje następnie Europie i swoim kolonjom w Ameryce i Indjach.

Handel Anglji ściągnał do siebie kupiecką chciwość innych narodów, ogłaszając wolność pewnych portów, jak naprzykład w kraju, Malajów i Anchust na brzegu prowincji odebranej Birmanom, zalewa ona swemi plodami rękodzielnictwami nie tylko bezpośrednio i pośrednio posiadłości swoje w Indjach, ale jeszcze Pegu, Tonquin, nowe Stany Ameryki południowej, nową Kalifornję, nowy Meksyk i dzikie pokolenia, zaludniające oba brzegi Kolombji.

Anglja kupiecka nie poprzestaje na handlu prawnym; prowadzi ona kontrabandę z Kubą, Portorico, rzeczami pospolitemi Plata, Meksyk i pod naszymi oczyma w Europie z Portugallją, Hiszpanją, Szwecją, Danją, całemi Niemcami, które pomimo swoich linii celnych muszą konsumować część jej produktów. Nakoniec trzeba powiedzieć, że nieistnieje może żaden najmniejszy nawet kącik ziemi, gdzieby handel Anglji nie zdołał wprowadzić swego płótna, nożyczek, igieł, wyrobów bawełnianych, flaneli i aby sobie utworzyć wyobrażenie o nadzwyczajnem rozwinięciu jej operacji, trzeba wiedzieć, że Anglja sama stanowi pięć ósmych części całego handlu Europy.

To co teraz mamy powiedzieć o handlu Francji niebędzie bynajmniej pochlebne dla naszej dumy narodowej. Przyznamy z boleścią, iż widzimy, że handel francuzki w ogóle stanowi prosto kramarstwo w Gujanę, Martynikę, Guadalupę, Bourbon, Pondichery i dwoma lub trzema innymi małemi kantoram, pozbawionemi wszelkiego znaczenia handlowego; rzadko kiedy armatorowie francuzcy expedjują co do wyspa Sonde, rzadziej jeszcze udają się dalej, i najwięcej jeśli pięć lub sześć okrętów na rok, pokazuje naszą flagę w Chinach, podczas gdy Anglicy i Amerykanie pokrywają Tygier swojemi okrętami.

W istocie, jaką figurę tworzyłby handel francuzki w Chinach obok monopolu angielskiego? Ten ostatni ma obfitość kapitałów, używa korzyści wielkich stowarzyszeń, prócz tego posiada sławę niezachwianęj poczciwości. Handel francuzki przeciwnie odbywa się odesobnionemi wyprawami, jego ajenci nie zawsze okazywali ścisłą delikatność w swoich ugodach z ludem skąpym i podejrzliwym z natury. Wiemyż jaki stopień zaufania udzielają nam chińczycy? Ich celnicy nie otwierają nigdy skrzyń wychodzących z faktorji angielskich, ale rewidują wszystkie paki pochodzące z naszych okrętów kupieckich; nakoniec

Handel francuzki nie ma opium któreby zamieniał na herbatę i inne przedmioty pochodzenia chińskiego, jako to: cukier, jedwab, zasłony, wachlarze, drobne roboty lakierowane, porcelane i t. d. wiemy bowiem, że artykuły te u nas opłacają cło wyróżniające zakazowi. Nasz handel morski nie jest w stanie walczyć korzystnie z handlem związku amerykańskiego. W istocie ten ostatni posiada ową tajemnicę oszczędnej żeglugi którą Anglja stara się naśladować, a o której Francja i Holandja nie mają wyobrażenia, dalej handel morski Stanów Zjednoczonych nie ma niedogodności i formalności fiskalnych i uciążliwych przesadnych tariff, ich okręty podlegają tylko małym znaczącym opłatom przy wejściu i wyjściu; wypływają kiedy osadzą za słowo, kierują się ku miejscom gdzie spodziewają się najwięcej korzyści, nie ma tam celników, którzyby czuwali nad ładunkiem i osadą, jednym słowem, handel Stanów Zjednoczonych używa wolności handlowej w całym znaczeniu tego wyrazu dla tego walczy on też korzystnie z monopolem angielskim, ale strzeże się jeszcze uderzyć nani z przodu; handel amerykański uprzedza handel Anglii lub idzie za nim na wszystkie targi walczy on drobnymi utarczkami, utrzymuje ciągle ogień i żaden prawie strzał nie idzie na wiatr. (Dokończenie nastąpi)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Gdańsk 31 Lipca. — Od dwóch tygodni mamy tu prawie codziennie mocne deszcze, które niekiedy kilka godzin trwają i naturalnie znacznie już do dojrzałości zbliżonemu zbożu bardzo są szkodliwe. Ponieważ w Anglii także taka wilgotna pogoda panowała, przeto ceny pszenicy podniosły się tu znowu i znaczne partje zakupiono po cenach o 40—60 zł. wyższych. Dzisiaj w ogóle przedano 624 lasztów pszenicy od 950 do 930 zł. Zjto płaci się 510 zł.

London 8 Sierpnia. — Zdanie które kilkakrotnie objawiliśmy, że dzierżawcy mają w swoich rękach więcej pszenicy niż powszechnie mniemano, okazało się w ostatnich 15 dniach jako słuszne, albowiem dowozy ze strony producentów były znaczne. Tej jednej okoliczności przypisać należy wsteczne poruszenie jakie miało miejsce w cenach, bo ani pogoda ani wiadomości o żniwie nie były tego rodzaju, żeby mogły spowodować spadnięcie cen.

Sierpień rozpoczął się jeszcze niepomyślniej niż się Lipiec skończył, albowiem wielkie deszcze w różnych częściach kraju spadły, przez co bezwątpienia zboża na polu wiele ucierpieć musiały, ale niezawisłe od tych atmosferycznych konwalsji, niedawno okazało się że roślina pszenicy nie uszła bezkarnie szkodliwym wpływom pogody w początku lata. Ostre noce przymrozki i nieustanny deszcz w maju i połowie czerwca, były bardzo szkodliwe więcej nawet niż mniemano wówczas, ale obawy przytłumione były przez gęstość i zdrowy pozor rośliny i wielość zasianego pola. Dopiero kiedy zasiew puścił kłosa, zaczęto najprzód powątpiewać względem rzeczywistej szkody, jaka zrzadzona została, albowiem nawet skargi na wilgoć mięsna które później na południu i zachodzie wyspy stały się tak powszechnymi, iż słyszeć się tylko dawały w częściowych tylko przypadkach. Ale w ciągu tych kilku tygodni odkryto, że w bardzo wielu przypadkach dolna część która wyraźnie obumarła, dotknięta białą śniedzią. Jak dalece ogólny zbiór w królestwie przez tę okoliczność dozna szkody niemożna teraz w żaden sposób odgadnąć, ale że w znacznym stopniu ziemi zmniejszył produkcję w okolicach gdzie to jest powszechnem, o tem powątpiewać nie można.

Po tych i tym podobnych okolicznościach wątpić należy czy będziemy mieli średni zbiór, nawet jeśli piękna pogoda sprzyjać będzie żniwom, ale jeśliby dłużej potrwiała wilgoć i zimno, deficyt daleko będzie większy tak co do ilości jak i jakości. W takim stanie rzeczy nie jest prawdopodobnem żeby nastąpiło niżenie cen, chociaż wartość pszenicy na niektórych targach w początku tygodnia spadła o 2—3 szyl. ale następnie podniosła się znowu.

W Szkocji pogoda była dżdżysta, jednakże nie słyszano skarg na istotne szkody, tylko brak ciepła znacznie opóźnił wegetację, tak że obawiano się bardzo późnego żniwa. — W Irlandji pogoda była wilgotna i burzliwa, przez co pola zbożowe wiele szkody poniosły, ale niesłychać skarg na choroby podobne tym jakim pszenica z tej strony kanału podlega.

Dowóz pszenicy angielskiej w Londynie wynosił w zeszłym tygodniu 5060 Qrt. Według wszelkiego podobieństwa, sześciotygodniowe ceny średnie w dniu 24 b. m. nie będą przynosić 57 s. co do cła 14 szyl. Zagranicznej pszenicy dowieziono nam w zeszłym tygodniu 11,477 Qrt. to jest 447 z Kopenhagi, 8,305 z Gdańska, 950 z Malty i 2205 z Szczecina. Jęczmienia mało jest na targu i najlichsze gatunki trzymają się na 32 szyl. a za delikatne żądają 38 i wyżej.

Tu w Londynie na wczorajszym targu dowozy angielskiej pszenicy były bardzo szczupłe, ale ponieważ pogoda w ostatnich dwóch dniach była piękna, sucha i ciepła, chociaż nieco chmurna, przeto handel pszenicy był oziębły po cenach o 2 szyl. niższych i przy końcu targu wiele pozostało nieprzedanem: W zagranicznej pszenicy tak wolnej jak i pod bluzem mało było odbytu i ceny zaledwie się utrzymały. Jęczmienia mało było na targu i gdyby większy był dowóz, ceny możeby się nie utrzymały. Jęczmień zaledwie utrzymał się przy cenach poniedziałkowych.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 18 Sierpnia 1843.	Waga	
	Waga	Waga
1. W E X L E.		
Berlin 100 talarów	2 M.	91 20 91 5
Gdańsk 100 talarów	2 M.	— — 90 75
Hamburg 300 m. k.	2 M.	— — 137 70
Londyn fun. sterlin.	3 M.	— — 6 25
Lipsk 100 talarów	2 M.	— — — —
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99 50 — —
Petersburg ditto.	1 M.	100 — 99 50
Paryż 300 franków	2 M.	75 — — —
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96 30 96 —
Wrocław 100 talarów	2 M.	— — 9 9
2. M O N E T Y.		
Rosyjskie Imperjały	— — — —	— — — —
Holand dukaty nowe	— — — —	— — — —
ditto stare ważne	— — — —	— — — —
Fryderyksdory Pruskie	— — — —	— — — —
Rosyjskie assygnaty	— — — —	— — — —
Ausjyjackie bilety bankowe za 150 złr.	— — — —	— — — —
3. P A P I E R Y.		
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)	— — — —	— — — —
ditto nowe	— — — —	— — — —
Oblig. skarbowe na zł. 1000	— — — —	14 70 14 68
Obligacje cząstkowe na zł. 500	— — — —	— — — —

Wartość kuponu kop 9 1/3.